

KURIER

Wileński

WTOREK, 12 LUTEGO 1991 R.
nr 28 (11545)

UCHWAŁA REPUBLIKANSKIEJ KOMISJI WYBORCZEJ W WYBORACH DEPUTOWANYCH DO RADY NAJWYŻSZEJ LITWY O WYNIKACH POWSZECHNEGO SONDAŻU MIESZKAŃCÓW REPUBLIKI LITEWSKIEJ 9 LUTEGO 1991 R.

Komisja Wyborcza Republiki Litewskiej po podsumowaniu danych z protokołów komisji wyborczych miast, rejonów i okręgów wyborczych o powszechnym sondażu mieszkańców Republiki Litewskiej 9 lutego 1991 r. co do niepodległości Republiki Litewskiej w myśl zasadniczego założenia Konstytucji Republiki Litewskiej ustaliła:

ogólna liczba mieszkańców, objętych listami wyborców — 2652738;

liczba mieszkańców republiki, którzy otrzymali kartki wyborcze — 2247810;

uczestniczyło w sondażu nie w dniu jego przeprowadzenia — 153338;

uczestniczyło w sondażu nie w siedzibie sondażu — 162920;

liczba kartek wyborczych, znalezionych w urnach wyborczych — 2241992;

liczba osób, które odpowiedziały „tak” na pytanie powszechnego sondażu mieszkańców — 2028339;

liczba osób, które odpowiedziały „nie” na pytanie powszechnego sondażu mieszkańców — 147040;

liczba kartek wyborczych uznanych za nieważne — 66614.

Powszechny sondaż mieszkańców Republiki Litewskiej cechowało ściśle przestrzeganie ustawodawstwa Republiki Litewskiej oraz uchwały Republikańskiej Komisji Wyborczej z 20 stycznia 1991 r. „O trybie przeprowadzenia powszechnego sondażu mieszkańców Republiki Litewskiej”.

Przewodniczący Komisji Wyborczej Republiki Litewskiej
J. BULAWAS

Sekretarz Komisji Wyborczej Republiki Litewskiej
W. RINKEWICZIUS

Wilno, 11 lutego 1991 r.

PEWNE WNIOSKI Z WYNIKÓW SONDAŻU

Być czy nie być sowieckim imperium — oto pytanie, które rozstrzyga się obecnie. A będzie tak, jak zechcą narody, zamieszkujące ten twór, który powstał i nadal istnieje dzięki pomocy. Sztucznie utworzone państwo tylko do pewnego stopnia mogło być różnorodne wewnętrznie. Na zewnątrz winno być jednolite jak granit, spoiste jak beton.

Jak z tą jednolitością i spójnością w rzeczywistości było, widzimy obecnie. Dzisiaj z jednej strony, mamy wyzwalać się spod cisku politycznego i dyktatu gospodarczego republiki, z drugiej zaś — mocno już osłabione, nieuleczalnie chore imperium, usiłujące za wszelką cenę utrzymać się w całości. Jest już tylko kwestia czasu, kiedy i za jaką cenę zażądają Związek Sowiecki narody uzyskują swoją niepodległość, aby swoje stosunki z sąsiadami mogły układać tak, jak wola sami, a nie ktoś odgórnie im ustala.

Jednym z głównych argumentów zwolenników „odnowionego Związku Sowieckiego”, a skierowanych przeciw niepodległości republiki jest to, że parlamenty republiki, uchwalając deklaracje o suwerenności państwowej, uprzednio nie spytały o to narody. Również światowa opinia publiczna nie rozumiała, co stoi na przeszkodzie, aby podobne plebiscyty czy sondaże opinii publicznej odbyły się w republikach dążących do niepodległości.

I znów na pierwszy ogień poszła Litwa. W bliskim czasie był przygotowany i odbył się 9 lutego br. powszechny sondaż opinii publicznej, podczas którego posiadający prawo wyborcze miesz-

kańcy Litwy mogli odpowiedzieć na pytania, czy aprobują, aby w nowej Konstytucji Republiki Litewskiej były zapisane stwierdzenie, że Państwo Litewskie jest niepodległą republiką demokratyczną. Ani dekret prezydenta Związku Sowieckiego M. Gorbaczowa o unieważnieniu sondażu, ani rozrzucone z helikopterów ulotki, wzywające do bojkotu sondażu, ani też rozporządzenia z krajach bałtyckich manewry wojskowe, ani chwytliwy propagandowy miejscowy ideolog KPZR nie potrafili zaszokować przeprowadzenia tego plebiscytu. Działania te raczej wywoływały efekt odwrotny. Zamiast zastraszyć ludzi, zmobilizowały społeczeństwo Litwy do aktywnego udziału w sondażu. Jak wiadomo, ponad 84 procent uprawnionych do wyborów osób wzięło udział w głosowaniu, z tej liczby ponad 90 procent odpowiedziało się za niezawisłą i demokratyczną Litwą. Zaletę 7 procent uczestniczących w sondażu głosowało przeciwko. Słowem, przeprowadzony plebiscyt stał się sprawdzianem opinii publicznej mieszkańców Litwy, udzielił jednoznacznej odpowiedzi dla M. Gorbaczowa i całego świata na pytanie: czego ci Litwini chcą?

A czego chcą mieszkańcy Litwy innych narodowości? Wyniki sondażu opinii publicznej wśród ludności nielitewskiej różnią się od średniorepublikańskich. Jak wiadomo, w rejonie wileńskim w sondażu wzięło udział niecałe 43 procent osób posiadających prawo wyborcze, za niepodległość Litwy głosowało nieco ponad 56 procent uczestników sondażu, zaś w rejonie sołecz-

(Dokończenie na str. 2)



Sobota: w lokalach wyborczych

WILNO

Dzielnica wyborcza nr 66 w Wilnie obejmowała głównie mieszkańców domów przy ulicach lewostronniej części dzielnicy mieszkaniowej Szeskie. Jak i podczas wyborów do RN republiki, lokal wyborczy mieścił się w budynku szkoły.

Przewodniczącemu komisji wyborczej Jonasa Šrebalisa zapytałem o frekwencję i poprosiłem porównać ją z frekwencją podczas wyborów.

— Wydało mi się, że dziś ludzie aktywniej uczestniczą w sondażu niż w głosowaniu podczas wyborów.

Zadaliśmy jeszcze jedno pytanie:

— Czy Litwini są aktywniejsi niż Polacy i Rosjanie?

— Przekonałem się, że narodowość nie ma znaczenia. Głosują wszyscy.

Pełny lokal wyborczy świadczył, iż ludzie chcieli wyrazić swój stosunek do sformułowania, że: Państwo Litewskie jest niepodległą republiką demokratyczną.

Józef SZOSTAKOWSKI
NA ZDJĘCIU: taka była frekwencja w lokalu dzielnicy wyborczej nr 66 w Wilnie.

Fot. W. Charin

♦ W dzielnicy wyborczej nr 4 mieszczącej się w gmachu Szkoły Średniej nr 16 przy ul. Kriwili komisja rozpoczęła pracę już 4 lutego. Natomiast w sobotę mieszkańcy dzielnicy chętnie wzięli udział w sondażu, przychodzili nawet przed siódmą rano. Wiele osób — z radością i z kwiatami, z dawką podjęła decyzję: inna część — z decyzją, jakiej podjęcie oznaczało „wybor z dwójką złego”, krok nie tyle z serca, co z honoru. Przed południem ko-

misję odwiedziła międzynarodowa grupa dziennikarzy:
Krystyna MARCZYK

EJSZYSZKI

Z 2532 osób mających prawo do głosowania, wzięło udział zaletę 25 proc. wyborców, czyli 700 osób, z nich 355 odpowiedziało się za wolną i demokratyczną Republiką Litewską, 118 odpowiedzi unieważniono, pozostałe w kartce sondażowej pozostawiły „nie”.

Jaką chęć widzieć swoją ojczyznę — Litwę rolnicy, mieszkańcy wsi? Przykładowo w gminie Kolessienki dowiedziałam się, iż z ogólnej liczby 996 wyborców, zgłosiło się do sondażu tylko 170 rolników, wśród których 70 wolało mieszkać w wolnej republice, 30 miało odmienne zdanie, resztę kartek unieważniono.

Przewodniczącą kolchozu im. Kirowa Edward Jankowski poinformował, że w gospodarstwie rolnym w sondażu udział wzięło 148 kolchoźników, jednakże stanowiło to mniej niż 50 proc. frekwencji. Wyniki plebiscytu w tym gospodarstwie można podzielić na trzy prawie równe części: „tak”, „nie” oraz unieważnione.

Z podanych wyżej faktów wynika dość wyraźny obraz ustosunkowania się mieszkańców rejonu sołeczkiego nie tylko do faktu sondażu, ale też do roli tej władzy Republiki Litewskiej. Na czym polega ta nieufność, co stanowi podstawową barierę na drodze porozumienia się Polaków z Litwinami? Przecież takie zapieranie się niczego nie dowodzi, czyżby niewolniczy, dotychczasowy tryb życia tak się spodobał?

Teresa SUCHOCKA

(Dokończenie na str. 2)

W parlamencie republiki

W poniedziałek, po wytyczonych dniach pracy w czasie sondażu wśród swych wyborców, deputowani znowu zebraли się w parlamencie. Poranne posiedzenie plenarne było bardzo krótkie. Zatwierdzono plany pracy na bieżący tydzień. Wiceprzewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej B. Kuzmickas poinformował o swych spotkaniach z przedstawicielami władz Szwecji, Danii i Kanady. Opowiedział m. in. o konferencji, dotyczącej współpracy krajów regionu bałtyckiego, która się odbywa w Helsinkach, a także o innych imprezach, w których brał udział podczas pobytu za granicą. Ponadto zabrał głos goście z Peleś M. Kruopiene, a także miejscowy proboszcz P. Kriksziukaitis, którzy okazali materialne i moralne wsparcie dla Republiki Litewskiej.

Na godzinę 17 zaplanowano omawianie wyników sondażu. Niestety, nie zdążyliśmy już poinformować dziś Czytelników o przebiegu tego popołudniowego posiedzenia.

Inf. wt.

W RZĄDZIE RL

Rząd Republiki Litewskiej uchwałę nr 42 z 30 stycznia zlecił Ministerstwu Energetyki zatwierdzić tymczasowe przepisy użytkowania energii cieplnej.

Uchwała rządu m. in. ustala, że za przekroczenie zużycia energii cieplnej ponad dopuszczalne w umowie maksymalne godzinne obciążenie, a także za zużycie większej ilości, niż przewiduje umowa, jej użytkownik płaci po cenie pięćdziesięciokrotnie wyższej. Jeśli użytkownik energii cieplnej podłącza się samowolnie do systemu energetycznego albo z pominięciem liczników, płaci pięćdziesięciokrotnie wyższą cenę. Jeśli użytkownik zużywa więcej wody z sieci cieplnej niż przewiduje umowa, korzysta z niej samowolnie bądź zanicza się wodę, płaci za to dostawcy energii cieplnej pięćdziesięciokrotnie wyższą cenę za wodę.

Rząd Republiki Litewskiej wcielił w życie uchwałę Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 9 stycznia 1991 r. „O uprawnieniu ustawy Republiki Litewskiej o wynagrodzeniu za pracę” uchwałę nr 45 z 31 stycznia ustala od 1 lutego 1991 r. minimalne godzinne wynagrodzenie — 60 kop, oraz minimalne miesięczne wynagrodzenie — 100 rubli. (ELTA)

W kilku wierszach

♦ 9 lutego w Wilnie w Bibliotece Narodowej im. M. Mazwydasza otwarta została wystawa, poświęcona 140 rocznicy urodzin wielkiego budowniczego Litwy inżyniera Petrasa Wilelszisa.

♦ Minionej nocy na Litwie było spokojnie. Nie odnotowano większych ruchów wojsk w ramach manewrów. Podesza sondażu również nie było poważniejszych incydentów z wyjątkami.

Spokojnie minęła noc również w Lotwie i Estonii. Dziennikarze zostali poinformowani o tym na wczorajszym briefingu w Radzie Najwyższej.

♦ 10 lutego wicepremier Republiki Litewskiej Zigmantas Waiszila spotkał się z arcybiskupem, ordynariuszem Archidiecezji Wileńskiej Julijonem Steponavičiusiem. Owionowo kierunkiem ścisłej współpracy rządu z Kościołem Katolickim. (ELTA)

Sobota: w lokalach wyborczych

(Dokończenie ze str. 1)

SOLECZNIKI

Dzielnica wyborcza nr 1. Głosowanie odbywa się w rejonowym Domu Kultury. Przewodniczącą komisji wyborczej Julian Cieleń, ze zastępcą Kazimierz Jaroszczyk chętnie informują, że punktualnie o godzinie 7 zaproszono pierwszych uczestników sondażu do udziału w głosowaniu. Jakich zgryzotów czy nieporozumień nie zanotowano. A to dlatego, że zawczasu przemysłano wszystkie szczegóły całej akcji. Jakże?

Powiadamy — w granicach naszej dzielnicy jest szpital rejonowy. W przedmiejscu wyjaśniliśmy, że są tu pacjenci nie tylko z Solecznik, lecz również z odległych gospodarstw i wiosek całego rejonu. Porozmawialiśmy z ludźmi, ustaliliśmy, kto z nich chce wziąć udział w sondażu, sporządziliśmy odpowiednią listę i załatwiliśmy niezbędne w tym wypadku formalności. Słowem, dziś każdy chcący i oczywiście mający do tego prawo mógł wypowiedzieć swoje „tak” lub „nie” na temat zasadniczej kwestii sondażu.

— Czy mój współromizmy skorzystał już z tego prawa? — zadaliśmy pytanie i popatrzyliśmy na zegarek. Dobiegła już druga.

— Już zdążyłem — mówi pan Kazimierz. — Bez żadnych zastrzeżeń skreśliłem „nie”. Pragnę, by w Ustawie zasadniczej naszej republiki brzmiało, że z woli narodu jest ona państwem niepodległym i demokratycznym. Podjęte ostatnio przez prawowitą władzę najwyższą Litwy kroki w zakresie szeroko traktowanego równouprawnienia wszystkich zamieszkałych naszą krainę narodowości świadczą, że jesteśmy na słusznej drodze do prawdziwego ludowładztwa.

Natomiast J. Cieleń „swojej” kartki sondażowej jeszcze nie otrzymał. Jest dosłownie „rozchwytywany”: takiego napływu, a raczej — i to bez przesady — inwazji różnego rodzaju obserwatorów, przedstawicieli środków masowego przekazu całego świata w Solecznikach nie było. Telewizja z Australii i Polska Agencja Prasowa, Radio Kanady i „Głos Ameryki”, przedstawiciele Ambasady Kanady w Moskwie i Agencji Prasowej Norwegii, dziennikarze warszawskiej „Gazety Wyborczej”, „Toronto Star”, japońskich wydań, no i oczywiście, filmowcy dokumentalistyki litewskiej, reporterzy z ELTA, gazet republikańskich i moskiewskich. Przewodniczącą komisji i jego zastępcę z godnością i wytrwałością osób świadomych swej wysokiej misji w tych niecodziennych okolicznościach, odpowiadają na pytania, tłumaczą, wyjaśniają. Pytania nieraz prowokacyjne: dlaczego, dla przykładu, w gimnazjum DK są wojskowi? Wytlumaczono, że żadnych wojskowych tu nie ma i nie było, a człowiek w mundurze i ze szlifami starszego lejtnanta, na którego wskazywano palcem, jest funkcjonariuszem rejonowej władzy, działają spraw wewnętrznych i uczestnikami sondażu. Nawiasem mówiąc, Jan Zukowski — rozmawiałem z nim — jest zdaną, że liczne problemy gospodarcze, z którymi obecnie boryka się Litwa, najsukceszniej dałoby się rozstrzygnąć wspólnie z innymi republikami.

— Stwierdzamy dobrą, rzeczową atmosferę, wysokie zaangażowanie komisji — mówią Ricardas Pabirzis i Wiergiliaus Arlauskas, obserwatorzy z Kowna, z ramienia Partii Niepodległości Litwy.

„Intencją moją jest, by to referendum w sprawie niepodległości Litwy było dobrym rozstrzygnięciem dla Polaków i dla Litwinów. Ignacy Czeżyk, poseł RP” — taki wpis znalazłem w swojej kieszce uwag i propozycji. Jaką prowadzi komisja.

Siedziba rejonowej komisji wyborczej. Zast. przewodniczącego komisji Józef Rybak z satysfakcją odpowiada: jak na razie sygnałów od ludności, obserwatorów, przedstawicieli Republikańskiej Komisji Wyborczej o jakichś zgryzotach, nieporozumieniach nie mamy. Ale aktywność wyborców jest bardzo niska. Mamy łączność telefoniczną ze wszystkimi 29 komisjami dzielnicowymi. O godzinie 13 w sołecznickiej dzielnicy nr 1 udział w sondażu wzięło 520 osób z 2011 wyborców, nieźle jest pod tym względem w Białej Wacie, Dajnowie. W spisach ogółem mamy 28 939 wyborców, dotychczas wzięło udział 3613 karetek sondażowych. Przewodniczącą poszczególnych komisji denerwują się: zanoszą się na bojkotowanie, co robić? Odpowiadamy: wytrwale i do końca, to znaczy do 20 godzinny spełniać swój obowiązek.

Spotkałem tu Janusza Oblaczynskiego, przewodniczącego Sołecznickiego Oddziału ZPL. W próbach bojkotu tej doniosłej akcji widzi jeszcze jedno świadectwo kłopotów sił wrogich odrodzenia Litwy jako wspólnej historycznej ojczyzny współczesnych Litwinów i Polaków.

— Moje osobiste „tak”, jakie zostawiłem w karcie, jest wyrazem aprobaty Ustawy Rady Najwyższej z dnia 29 i 31 stycznia br., w których uwzględniono prawie cały pakiet postulatów Polaków Wileńszczyzny. Jest jednocześnie wyrazem nadziei, że we wspólnym niepodległym demokratycznym państwie razem potrafimy dobrze rządzić.

P. S. Po podsumowaniu wyników sondażu do Republikańskiej Komisji Wyborczej z Solecznik przekazano dane: w głosowaniu wzięło udział 7323 mieszkańców rejonu, „tak” — 3868 karetek.

Michał LAWRYNIEC

ŚWIĘCIANY

Pogoda nie sprzyjała spacerom, ale na ulicach Święcian panował ruch. Przed siedzibą rejonowego samorządu orszak udekorowanych samochodów osobowych, tłum gości i ciekawskich, fotografujących się pary nowożeńców, którzy dopiero co zaprzysięgli sobie wzajemną wierność w Urzędzie Stanu Cywilnego. Natomiast w Domu Kultury, gdzie od rana urzędowała dzielnicowa komisja, ruch już zmal.

Największy napływ notowali rano — powiedział członek komisji Paweł Szalkin. — Do godziny 13 spośród dwóch i pół tysięcy mieszkańców, figurujących na naszych listach, wrzuciło swe kartki do urn ponad połowa.

Ludzie mają twarze zatroskane, poważne. Nie ma pokazowej odwrotności również w wystroju lokalu. Tylko kwiaty na stole komisji i tabliczki z alfabetem.

Trudności, niedawne wstrząsy zespiliły wszystkich. W przedmiejscu mieszkańcy rejonu spotykali się z deputowanymi do Rady Najwyższej republiki Waleriją Subocz, przybyłymi z Wilna Algirdasem Patackasem, Alojzosem Sakalase i innymi. Odwiedzili oni Święciany, Podbrodzie, Nowe Święciany, Hodużiszki. Spotkania były burzliwe, zadawane pytania częstokroć miały ostry charakter. Nie było obietnic dobrego życia na przyszłość. Bo i skąd mają być, jeżeli po to, aby zachować ubiegłoroczny poziom produkcji rolnej, rejon, w którym ziemia stanowi główne bogactwo, musi mieć dodatkowo 20 milionów rubli. Skąd wziąć takie pieniądze? Ale dobrze można pracować wyłącznie w wolnym, demokratycznym kraju.

Nikolaj NIEZAMOW

TROKI

Pogłoski o bojkocie sondażu lub o tym, że ludzie niemal siłą będą zmuszeni do głosowania, nie potwierdziły się. Jadąc do redakcji, mogłem już zkomunikować z pewnością, że 60–70 proc. głosujących skreśliło na karcie słowo „nie”.

Sprawą techniczną jest obliczenie, ilu ludzi powiedziało „nie” — pierwszemu zdaniu przysięgi Konstytucji, a ilu pozostało w domu z obojętności lub z obawy przed wpłataniem się do „gry politycznej”.

— Myślę tak — powiedziała pewna osoba, która dopiero co przegłosowała. — Niepodległość rozpoczyna się od zapewnienia wolności każdego człowieka. U nas natomiast wszystko podporządkowane jest monopolowi państwa.

— W jakim stopniu nasze rozważania dotyczą dzisiejszego sondażu?

— W pełni. Głosując za niepodległą, demokratyczną Litwą, mam na myśli własną samodzielną, niezależną i niezależność przedsiabiorstwa, miasta, rejonu tak, aby wszędzie postępowało zgodnie z rozumem, a nie na rozkaz. Dlaczego mam przechowywać pieniądze w kasie oszczędności, jeżeli mogę kupić akcje swego przedsiębiorstwa i pracować w nim, aby zyski były większe? Dlaczego zakład muszę przekazywać swe dochody do budżetu państwowego, jeżeli może je z większym pożytkiem zainwestować do interesu? To samo jest z rejonem, republiką. Trzeba być niezależnym, żyć własnym rozumem i pracą.

...Na prośbę, aby się przedstawił, mój współromizmy odrzekł:

— Jakże to ma znaczenie? Napisać, że robotnik, ale taki, który chce czuć się sobą i gospodarzem.

Jerzy SOBLIS

PEWNE WNIOSKI Z WYNIKÓW SONDAŻU

(Dokończenie ze str. 1)

nikim odpowiednio udział wzięło zaledwie 25 procent wyborców, wśród których 53 procent opowiedziało się za całkowitą suwerennością Litwy. Wyniki sondażu na Wileńszczyźnie z jednej strony, świadczą o tym, że siłom przeciwnym niepodległości państwowości Litwy nie udało się zbójkotować go, z drugiej zaś — raz jeszcze wykazują, że nie pozostały bez śladu błędy w polityce narodowostwowej odradzającego się Państwa Litewskiego. Częściowo ludność głosowała tak z racji wielu krzywd doznawanych przez cały okres powojenny. Również po proklamowaniu niepodległości w zasadzie była kontynuowana polityka rządu komunistycznego w stosunku do polskiej mniejszości narodowej. Podjęte zaś ostatnio przez Radę Najwyższą Republiki Litewskiej ustawy i uchwały, dotyczące mniejszości narodowych, jeszcze nie zadziałały, bowiem nie zostały uświadomione przez ludność Wileńszczyzny, szczególnie przez większą jej część. Również obojętny stosunek Macierzy do sytuacji Polaków na Litwie, jaki obserwowaliśmy do niedawna, nie sprzyjał ich samookreśleniu na rzecz niepodległości Państwa Litewskiego.

Duża różnica we frekwencji wyborców w rejonach wileńskich i sołecznickich świadczy o tym, że ludność tego ostatniego pozostała nadal pod znaczącym wpływem miejscowej nomenklatury partyjnej, która za wszelką cenę chce zachować swoją władzę i utrzymać stare porządki. A wiemy przecież, że dla większości oznacza miejscowa władza. Nieraz potrzebna była odwaga cywilna, aby w takich warunkach pójść na sondaż.

Wydaje się, że to raczej wyniki sondażu w rejonie wileńskim, a nie sołecznickim, odzwierciedlają rzeczywisty stosunek ludności Wileńszczyzny do zmian zachodzących na Litwie.

Podoba się to komuś czy

nie, ale mentalność ludzi jest. Czy uważają, że Litwa jest państwem demokratycznym, czy nie, to dobre intencje państwa nie zależą od tego, czy będą one, czy nie. Litwa jest państwem, a przede wszystkim państwem, które realizowało i realizuje politykę w stosunku do polskiej mniejszości narodowej. W Wileńszczyźnie z dnia 29 stycznia 1991 roku. Mam tu na względzie opracowanie sondażu w obwodzie wileńskim, o którym potrzebę świadczą, o którym nie przeprowadzono równoległego. Nie mniej ważną rolę w tym jest opracowanie przez Litwę programu politycznego, mieszającego na Litwie, niepodległości państwa, jego realizowania i rozpoczęcia roku. Stosunek ludności Wileńszczyzny do Państwa Litewskiego będzie zależał również od realizowania w tym znowelizowanej Ustawy Kł. o języku mniejszości narodowej, w tym polski, będący wyrazem oficjalnie jako język państwa, obecnie przede wszystkim należy do samorządów terenowych oraz kierowników przedsiębiorstw, instytucji organizacyjnych. Właśnie od nich, a nie od władz, republiki należy teraz wymagać, aby język polski zajął na Wileńszczyźnie swe należne miejsce.

A więc, powszechny sondaż opinii publicznej Litwy ma za sobą. Jej społeczeństwo zadawało sobie i światu, że jest świadome tego, czego chce, do czego dąży. Historia chciała, że Polacy Litwy muszą żyć nie obok, lecz razem z Litwinami. Wymogiem chwili jest, aby Polacy tu znaleźli swoje miejsce w ogólnym dążeniu społeczeństwa litewskiego lub równoprawni obywatele niepodległego demokratycznego państwa.

Zbigniew BALCEWICZ



Będziemy mieć własnych rzemieślników

Wczoraj wyjechała z Wilna do RP na naukę grupa młodzieży. Jest ich 11 osób. Jedną dziewczyną i dziesięciu chłopcami. Będą się uczyć zawodów rzemieślniczych nie w szkołach, lecz u fachowców, właścicieli zakładów. Jest to bardzo ciekawa i, jak się wydaje, pozytywna forma nauki. Po 1,5–2 latach praktyki po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego na czelnika w Izbie Rzemieślniczej w Białymstoku wrócą do domu. Mam nadzieję, że Ziemia Wileńska, która odczuwa dotkliwy brak rzemieślników, wzbogaci się o dobrych fachowców. A zawody, które młodzież ma zdobyć, są naprawdę bardzo atrakcyjne — mechanika pojazdowa, meblarstwo, stolarstwo, fryzjerstwo.

W tym, że ten wyjazd doszedł do skutku, jest ogromna zasługa sekretarza odpowiedzialnego ZG ZPL pana Ryszarda Maciejki oraz prezesa Izby Rzemieślniczej w Białymstoku pana Witolda Rogowskiego. To oni właśnie zajęli się wyszukaniem chętnych i zdolnych do tych zawodów młodzieży, a także ludzi, którzy by się podjęli tej młodzieży uczyć zawodu i opiekować się nią.

Zapoznajmy się pokrócie z tymi, na których, jak powiada pan Maciejki, z nadzieją patrzy dziś cała Wileńszczyzna. Są to: Grażyna Zurałowicz, Czesław Janczewski, Andrzej Saletis, Paweł Zieliński, Zbyszek Wabalas, Zbyszek Bartoszewicz,

Wacław Ustinowicz, Artur Grygorowicz, Andrzej Kuczyński, Artur Wołodkiewicz, Jurek Piński, Reprezentujący Wilno, Niemczen, Rudziszki, Mikulany i inne miejscowości Wileńszczyzny. Zyczymy pomyślności i czekamy na powrót.

L. BRZOSOWSKA

NA ZDJĘCIU: grupa młodzieży przed wyjazdem. W centrum — pani Apolonia Szakowa i ZG ZPL oraz pan Ryszard Maciejki, który przyjeżdża z tą grupą do tej akcji.

Fot. W. Chab



U pierwszaków na Lipowce

Pod koniec lata, gdy do rozpoczęcia roku szkolnego pozostawało zaledwie dwa tygodnie, do redakcji zwrócił się pan Jarosław Ziemiński z prośbą o porównanie w otwarcu polskiej klasy na Lipowce w Szkole Średniej nr 28. Pomysł wydał mi się nierealny: trwały ostatnie przygotowania do inauguracji roku szkolnego, a tu trzeba oznajmić dyrektorowi o chęciach rodziców otwarcia w szkole pierwszej polskiej klasy, której nigdy dotychczas nie było i przekonać dyrekcję o możliwościach istnienia takiej klasy. Ale zawsze można spróbować.

Dyrektor, zgodnie z naszymi oczekiwaniami, nie był zachwycony tym pomysłem, ale nie miał też nic przeciwko. Aby omówić zaistniałą sytuację, zostało zwołanych kilka narad nauczycielskich. Niektórzy opowiadali się za, niektórzy — przeciw. Ostatecznie jednak zwyciężyło prawo rodziców do decydowania, w jakim języku mają uczyć się ich dzieci. I uczniowie polskiej klasy I września rozpoczęli tu naukę.

Mineło pół roku. Jak się mają dzisiaj pierwszaki na Lipowce? Wybraliśmy się do nich w gościnę z fotoreporterem wiodącym w najzimniejszy dzień tegorocznej zimy. Przekroczyliśmy próg 142 przedziałów, gdzie się rozmięciła ciepła, staliśmy przez chwilę bez tchu, zanim ochłonęliśmy z zimna. Ale tak naprawdę ciepło zrobiło się, gdy weszliśmy do dużego po-

koju zalanego słońcem. Tyle słońca nie widziałam już dawno... To właśnie ta klasa. Klasa, która z wyglądu zewnętrznie wcale nie przypomina tych szkolnych. Oczywiście, nie brak tu tablicy, stołu pani nauczycielki, ławek... ale wszystko to miniatury, kolorowe... Jedna ze ścian klasy — szklana, a za nią widoczne są kolorowe komody z pościelą.

— To sypialnia? — pytam nauczycielkę, panią Helenę Klimowicz.

— Tak — brzmi odpowiedź. — Sypialnia i pokój do zabaw. Bardzo nam się powiodło, że klasę otrzymaliśmy właśnie w przedszkolu, a nie w szkole. Mam tu cudowne warunki, a przede wszystkim jestem sama. W klasie na ogół dzieci nie miały i nie mają problemów z językiem polskim, ale są też z rodzin mieszanych, które we wrześniu faktycznie po polsku nie rozmawiały. Obawiałam się, że dla niektórych będzie trudno, jeżeli zostaną w szkole, że to, czego się uczą w czasie lekcji, w czasie przerwy, w otoczeniu rosyjskim, zapomną. Nieidealnie było jednak w pierwszym półroczu i w przedszkolu. Mieliśmy rosyjską wychowawczynię. Dzieci, które zostały w przedszkolu do wieczora, rozmawiały, niestety, po polsku, i po rosyjsku. Ale już od stycznia przychodzi po południu do nas pani Maryna Norkun. Gdybyśmy jeszcze miała więcej literatury metodycznej, byłabym absolutnie szczęśliwa.

A czy są zadowoleni z polskiej klasy rodzice? Na to pytanie w imieniu wszystkich odpowiedział pan Jarosław Ziemiński — tak. I nawet ci, którzy przez przypadek oddali swe pociechy do polskiej I, bo wyznaczono właśnie dla niej klasę w przedszkolu, nie odmieniliby dzisiaj swego losu. Bowiem w tej klasie panuje szczególna pogoda, tu dzieci są grzeczniejsze i weselsze, tu się uczą nie tylko po polsku czytać, pisać, rachować, ale wraz z polskimi wierszami, piosenkami, zabawami i lekcją religii uczą się po polsku żyć.

A co na to uczniowie? Uczniowie nie zawiedli. Początkowo urządzili popis deklamatorski. Potem każdy chciał, abym zajaśniała do jego zeszytu z pisania, matematyki i religii. Następnie długo nie mogli określić, co w szkole bardziej lubią: bawić się, czy uczyć. Doszli jednak do wspólnego wniosku, że najbardziej lubią i bawić się, i uczyć. No i chórkiem stwierdzili, że bardzo kochają kota, który codziennie przychodzi do ich klasy, kładzie się pod krzesłem i śpi, a po obiedzie wychodzi.

Rozmawiając z pierwszakami odczuwałam ogromną radość. Absolutnie nie chciało się wychodzić z pokoju, który zwie się klasą, wypełnionego ciepłymi promieniami słońca i dzieciństwa. Niestety, wszystko ma swój koniec. I dzisiejsze pierwsze w następnym roku też zamienią tę klasę na klasę w szkole, w której się rozpocznie poważna nauka. Nie będą jednak samotne w swej polskości. Już drugi rok w szkole nr 28, gdzie 70 proc. uczniów stanowią Polacy, są czynne zajęcia fakultatywne z języka polskiego, prowadzi go nauczycielka geografii tej szkoły pani Stefania Kuźmo. Od niedawna rozpoczęły się tu też zajęcia z religii. Natomiast w następnym roku zostanie otwarta kolejna polska klasa, a może nawet dwie. Nic dziwnego, — na Lipowce mieszka tylu Polaków.

Aleksandra AKINCZO

NA ZDJĘCIACH: I c w czasie lekcji i zabawy karnawalowej.

Fot. M. Rebi



SPORT

● Mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym we włoskiej miejscowości val di Fiemme nabrały rumieńców. W biegu na 15 km stylem dowolnym mężczyzn zwyciężył Norweg B. Daele. Uzyskał on czas — 36:57,2 i wyprzedził Szwedów G. Svana oraz Rosjanina I. Biełogłowa. Ich czasy wyniosły odpowiednio — 37:05,6 i 37:07,8. W zwycięskie ślady Daele przeszedł jego rodak F. — B. Svanberg. Pogodził on wszystkich dwubój, w tym też zwycięzcy srebrnego i brązowego medali Austriaków K. Sulibachera oraz prowadzącego w klasyfikacji Olinera. Plusarzem się na 7 pozycji po skoczności radziecki zawodnik A. Le-

wand został ostatecznie sklasyfikowany na 4 miejscu.

Wielką formę prezentuje w val di Fiemme radziecka narciarka J. Wialbe. Minioną niedzielę sięgnęła ona po drugi złoty medal, wygrywając tym razem dystans 10 km stylem dowolnym w czasie — 28:25,9. Na podium w kolejności stopni stągały też Szwedka M.-H. Westin i inna radziecka zawodniczka T. Tichonowa.

O niespodziankę nie lada postarał się Jugosłowianin F. Petek. Oddawszy skoki na odległość 115,5 i 117 m został on zwycięzcą rywalizacji latających narciarzy na dużej skoczni. Z wielkich faworytów na podium zdołał znaleźć się jedynie Niemiec J. Weissflog — zdobywca „brązu”. Drugą lokatę wywalczył natomiast Norweg R. Oljnyk.

Wszystko wskazuje na to, że

i tym razem przy podziale medalowych łupów najwięcej do powiedzenia będą mieli Skandynawowie i narciarze radzieccy. Do wczoraj w klasyfikacji medalowej prowadzili Norwegia i ZSRR, mające w dorobku po 2 złote kruszce.

● W Heerenveen o medale mistrzów świata w wieloboju rywalizowali lyżwiarze szyby. Po „złoto” sięgnął aktualny mistrz Starego Kontynentu Norweg J.-O. Koss, ustanawiając na domiar 3 rekordy świata: w biegu na 5000 m — 6:41,73, na 10000 m — 13:43,54 oraz w wieloboju — 157:39,6 pkt.

● Podczas lekkoatletycznych mistrzostw ZSRR w Włodogradzie przypomniał się znów S. Bubka. Pokonał on w skoku o tyczce wysokość 6,08 m i o 3 cm poprawił własny halowy rekord świata.

Inf. wł.

NASZA NAJNOWSZA HISTORIA

URODZIĆ SIĘ WE WŁAŚCIWYM CZASIE...

Bardzo ważne jest urodzić się we właściwym miejscu i we właściwym czasie. Ciut się spóźnił, czy za wcześnie pojawił na tym padole — i już komplikacje, już zgryzoty, już problemy.

„Ten Zenek, to trochę za wcześnie się pojawił — mówią o nim ci, którzy go znają. — Gdyby trochę później — to by dopiero się wykazał... Chłop ma głowę!”

To był rzeczywisty pech urodzić się w 1942 r., w dodatku w rejonie wileńskim — pełnym tajemnic, kolizji, sprzeczności. Dojrzeć i rwać się do życia i działalności w latach siedemdziesiątych, kiedy ludzie z głowami nie byli absolutnie potrzebni. Może tylko do kiwania nimi...

Gdy tak patrzę z perspektywy ostatnich lat na tamte czasy, to wydaje mi się, że jakaś nieludzka siła wtoczyła nas na scenę olbrzymiego teatru zmuszając grać idiotyczne role w sztuce absurdu i jeszcze chwalić je — i rolę, i sztukę, i nawet widzów, którzy nie rozumiejąc bili jak szaleńcy brawo.

Kiedy opowiadał dziś młodym — a przecież nie tak dużo lat dzieli nas od tamtych dni — jakich to papierów nie raz od nas wymagano, jakie „sprawki” znosiliśmy na potwierdzenie tego, że „ja to jestem ja i nikt inny”, za jakie „przewinienia” surowo karano — młodzi śmieją się: „Zbyt absurdalnie to wygląda, żeby było prawdziwe”. A przecież...

Pamiętam, jak złowieszco parafrazowano przysłowie ludowe: „Był by człowiek, a paragraf zawsze się znajdzie”.

Niedoskonałość naszego ustawaodawstwa sprawiała, że praktycznie można było pociągnąć do odpowiedzialności każdego. A co mówić o człowieku, który cały czas coś kombinował, coś chciał zrobić, coś doskonalić, ulepszać, budować.

Jakie miał możliwości w tamtych czasach? Praktycznie żadnych. Nic nie można było zrobić normalnego normalnymi środkami.

Cheść rozwinąć gospodarstwo? — proszę, ale możliwości finansowych nie masz żadnych, bo dochody tego gospodarstwa rozpyływały się gdzieś w sinej mgie: Cheść pomóc ludziom w stworzeniu godziwego życia, warunków pracy? — masz absolutnie prawo i... milion zakazów na drodze. I uchowaj się Boże, jeżeli któregoś nie uwzględni!

Zgłębiając sprawę z lat osiemdziesiątych pana Zenona Kuleszy, zadawałam sobie pytanie: „Machlował — czy nie?”. „Krepił — czy nie?”. Oczywiście — i machlował, i krepił. Bo jakże inaczej w tamtych czasach? Ale te machlojki polegały na naginaniu naszych niedoskonałych ustaw do potrzeb gospodarstwa, jego rozwoju, rozbudowy, wreszcie — do stworzenia ludziom normalnych warunków życia.

Pan Zenon lubił pracować z rozmachem. A jak to uczynić wśród paragrafów, z których żaden nie był przemysłowy do końca, każdy miał właściwie ich dwa — uchwycał za jeden — dostanieś drugim po łbie. Ci, co chcieli coś zrobić, musieli ryzykować. Pamiętam przewodniczącego jednego z kolchozów w rejonie laszdzkim, który choć komunistą i ateistą, nie wahał się pójść do księdza w czasie koszenia siana i poprosić go, aby w niedzielę przeniósł sumę z godziny 12 na 16, bo zbierało się na deszcz. Obiecał za to odwieść babcię do kościoła kolchozowym autokarem. Wszystko skończyło się dobrze, a przecież mógł dostać po głowie za

konszachy z osobą duchowną, za „propagandę i wspieranie religii”.

Panu Zenonowi nie zawsze się powodziło. Mimo to potrafił udowodnić nawet w tamtych warunkach, że lubi i umie pracować.

Pochodzi z rejonu wileńskiego. Tu się urodził, tu wrócił po ukończeniu w 1970 r. Akademii Rolniczej w Kownie. Najpierw pracował jako brygadziśta, potem jako agronom. Został przewodniczącym kolchozu „Jutrenka”, który następnie scalono z im. Lenina. W 1976 r. powierzono mu budownictwo olbrzymiego kompleksu hodowlanego na 12 tys. sztuk trzody. Budował szeroko, z rozmachem. W 1979 r. zostaje przewodniczącym kolchozu im. Zdanowa... Kierować budowanym kompleksem nie dane mu było. Przeznaczony był dla znajomka sekretarza komitetu rejonowego partii.

W kolchozie im. Zdanowa („Kabiszki”) osiąga pan Kulesz piękne wyniki: wykonuje plany, dużo buduje, rekonstruuje, dba o poprawę warunków życia kolchozników. To on rozpoczął wznoszenie pięknego osiedla eksperymentalnego „Kabiszki” ze sklepem, stołówką, przedszkolem, łazienką, pralnią, pocztą, bursą robotniczą. To on zmachniwał najbardziej pracochłonne procesy w gospodarstwie. Tego jeszcze Wileńszczyzna nie знаła.

Alić pan Zenon w 1983 r. popada w nielaskę u pierwszego człowieka rejonu — sekretarza KR KP Litwy A. Smirnowa. Potrzebne było miejsce dla znajomego, no... i te osobiste animozje.

Wszystko zaczęło się, zdaniem pana Kuleszy, od wizyty w kolchozie im. Zdanowa jakiejś oficjalnej delegacji, którą trzeba było przyjąć, nakarmić. I nikt wtedy nie pytał o jakieś fundusze. Delegacja towarzyszył, jak było przyjęte, sekretarz A. Smirnow. Pokazując gościom przedszkole, pan Zenon wspominał, że jest w owym przedszkolu również grupa polskich dzieci — no bo rejon w większości zamieszkały przez Polaków. Sekretarz przyjął to do wiadomości z dezaprobatą. W owych czasach wszelkie przejawy uczuć patriotycznych uważano za nacjonalizm. A pan Zenon nie krył się z tymi uczuciami. Miał poza tym mnóstwo innych „wad” — rozmawiał z ludzkim językiem, bez szablonów gazetowych, bez oficjalnych formuł, walił prosto z mostu, co miał na sercu. Smirnow nie mógł znieść faceta, który ma własne zdanie. Denerwowało go i to, że pan Zenon otoczony jest współwyznawcami i bardzo chciał się wywieścić, kim są. Słowem, pretendował do roli osoby wszechwiedzącej w rejonie. Na tym zresztą polegała „zabawa” — partia, jaka organizacja niczego nie produkuje, musiała coś robić, więc zajmowała się swego rodzaju „duszpasterstwem”.

Kuleszo nie wpisywał się do schematu. Puszczono w ruch starą niezawodną maszynę: anonimów, rewizję, sprawdzanie, szpiegowanie, wykorzystywanie nie najmniejszych potknięć. Czego tylko mu nie zarzucać: że zbudował dom kupując na koszt kolchozu materiały budowlane po cenach hurtowych, czyli taniej. Ze nabył dla dojałek obuwie gumowe w zwykłym sklepie za gotówkę. Ze sprowadził budowlanych z innej republik i siono im płacić. Ze na wyżywienie owych budowlanych i studentów, którzy pomagali podczas siewów i sprzętu pługów zarządza trzodę. Ze kupił sobie 1000 kg ziemniaków po cenach zniżonych, o obchodzeniu — o zgrozo! —

(Dokończenie na str. 4)

Urodzić się we właściwym czasie...

(Dokończenie ze str. 3)

urodzeń w gronie 30 osób... Wszyscy przewodniczący kolchozów robili w tym czasie dokładnie to, co robił pan Zenon: gimnastykowali się, aby zbudować sobie dom — w gdzieś musieli mieszkać! — aby zapłacić jakoś robotnikom budującym kolchozowi cieletnik i garaż. Zamiast w hurtowniach kupowali różne potrzebne gospodarstwu rzeczy w handlu detalicznym, i odwrotnie — w zależności od tego, gdzie w danej chwili byli. Wynajmowali robotników na budowę i placili im drożej, bo ci pracowali po 12 godzin dziennie. Wpisywali do sprawozdań „kapitały remont pomieszczeń”, a w rzeczy samej budowali coś całkiem nowego, potrzebnego gospodarstwu (w pana Zenona wypadku — cieletnik i garaż).

W wypadku pana Zenona nikogo nie interesował fakt, że najemni robotnicy pracowali w tym czasie również w pięciu innych gospodarstwach rejonu. Ze nie było ustawy zabraniającej kolchozowi sprzedawania jego członkom materiałów budowlanych po cenach za jakie sam nabył. Ze podczas epidemii jaszczurki dojarki nie miały gumiaków i trzeba było je natychmiast kupić w sklepie po cenach detalicznych, bo w hurtowni nie było. Ze ziemiańka i mieso sprzedawano taniej, absolutnie wszystkim, ze mieso było wykrabkowane. Ze studenci dobrze pracowali, więc ich dobrze karmiono i nie wyliczono im podczas rozliczeń za wyżywienie.

Oj! Zbyt po gospodarsku pan Zenon podchodził do załatwiania spraw! Zbyt prostolinijnie to robił w okresie, gdy wszystko było: zawołane, gdy panował zamęt.

Anonimy płynęły gęsto. Komu tylko nie donoszono na niego: sekretarzowi rejonu, Dybienie, Griszewiczowi, Czernie, Gorbaczowowi. I coraz to zjeżdżali do gospodarstwa rewizje, komisje. Adresaci owych listów byli konkretni — za to autorzy — nieznani. W dodatku podczas sprawozdań okazywało się, że „większość faktów nie znalazła potwierdzenia”. Sprawdzający często nie znali dostatecznie dobrze ustawodawstwa, nie analizowali uchwał zarządu kolchozu podjętych jeszcze przy dawnym przewodniczącym. No i oczywiście tam, gdzie ustawy brzmiały dwuznacznie i można było je трактовать i tak, i owak (na co reszta liczyła zawsze ludzie przedsiębiorczy tego nie da się ukryć) — wybierano zawsze gorszy wariant.

...Chodźcie powiedzieć naszym czasów: „Byłby człowiek — paragraf zawsze się znajdzie”. Nie posmarujes — nie pojedziesz.

W takich czasach i „smarowało się” i tapowy dawało, i „banie” czyli fałszywe urzędzono — za budynek, za wyświadczenie drogi, za...

Wszystko grało, dopóki nie zadzierzał z jakąś „grubą rybą”. Wtedy wyrzucił ciebie na zbyty łódź, chociaż byłeś dobrym gospodarzem, chociaż miałeś doskonałe wyniki w pra-

cy. A jeszcze gdy „ryba” miała „plecy” w CKL...

Pan Zenon legitymował się wynikami co się zowie: na 100 ha użytków produkował 110 ctn mlek, 146 ctn mięsa. Plan sprzedaży państwu mleką wykonywał w 143 proc., mięsa — w 122, zbóż — w 103 proc. Gospodarstwo dawało 515 tys. rb. zysku.

Najdziwniejsze było to, że w czasach sprawozdań i rewizji Smirnow wydawał panu Zenonowi z różnych okazji bardzo pozytywne charakterystyki, w których wyszczególniał jego rzeczywiste zasługi. Absurd? No właśnie.

...Mówiliśmy dotąd o anonimowych autorach, pozwólmy wypowiedzieć się autentycznym.

Nikolaj NIEZAMOW, wieloletni korespondent „Kuriera” na rejon wileński i świeciański: „Zenon Kuleszo to człowiek z głową. Doskonale gospodarz. Nic złego nie mogę o nim powiedzieć. Nabudował w rejonie sporo. Sekretarz rejonu go „zjadł”.

Jan MINCEWICZ, kierownik zespołu „Wileńszczyzna”, prezes oddziału ZPL rejonu wileńskiego: „Zenon Kuleszo zawsze wspierał nasz zespół finansowo. W tych trudnych czasach musiał jakoś tę pomoc usankcjonować, nadeść jej oficjalną rangę, żeby mogła zadziałać. A przecież logicznie biorąc jako mieszkaniec rejonu mieliśmy prawo do jakichś wydatków „kulturalnych”.

Ryszard MACIEJKIANIEC, deputowany do RN RL, sekretarz ZG ZPL: „Ze sprawą Zenona Kuleszy zetknąłem się z racji obowiązków służbowych w roku 1983. Jego sprawa nie była w tamtych czasach wyjątkowa, chociaż mnie wydawała się właśnie taka. Świadomość niesprawiedliwego stosunku do tego zaiste uczciwego, pracowitego i mądrego człowieka, który był całym sercem oddany naszej ukochniej ziemi i jej ludowi, świadomość zgnębienia się nad nim — ukształtowała mnie jako człowieka i obywatela. Jego los był przesądzony w gronie ówczesnych prominentów, aby na kierownika prosperującego gospodarstwa postawić „swego człowieka”. A przecież to gospodarstwo dzwignął i zbudował wzorowe osiedle właśnie pan Zenon.

Ważnym elementem w tej historii była kwestia narodowościowa, bo pan Zenon pomagał zespołowi „Wileńszczyzna”, dzieci mogły się uczyć w polskiej szkole, a dla takich jak Smirnow, Dybienie oznaczało to, że był „polskim nacjonalistą”. Niestety, siły były nierówne. Nie udało się wówczas obronić pana Zenona... Do dziś noszę w sercu brykę łodu, w tym miejscu, gdzie choć wspomnienie o męczarniach jakie on przeżył, o własnej bezsilności. I niestety do dziś jest jeszcze wielu takich, którzy po kątach szepczą: „Coś w tym musiało być. Nie ma dymu bez ognia. Zaiste gogolewski dyalekt: „Albo u niego ukradli, albo on coś ukradł”.

Przy braku kontroli spo-

cznej pogłoski, ploty nadal będą pęczniały, rozwijały się, przegadując drogę do pozytywnej działalności na niwie społecznej, czy państwowej ludzom mądrym, uczciwym, oddanym sprawie.

...Dziś pan Zenon Kuleszo jest dyrektorem Kombinatu Usług Bytowych rejonu wileńskiego.

— Czy wróciłby pan z przewodniczącego kolchozu, gdyby była taka możliwość?... Czas się zmienił. Gospodarstwa mają więcej swobody. To, za co kiedyś karano, jest na porządku dziennym...

— Nie. Kolchozy — to moim zdaniem sprawa przegrana. To instytucja, gdzie kilku nadrywa się, a reszta chce wszystko zrobić równo... Jeszcze nie stopniały łódź, jeszcze kryją się po kątach stagnatorzy... Marzy mi się raczej własne gospodarstwo, gdzie bym mógł bezkarnie stosować najnowszy sprzęt, rozporządzać kapitałem, jak uważam za stosowne, śmiać to, co mi przyniesie zysk. Gdzie moje dzieci zostaną po mnie, aby kontynuować to, co ja zapoczątkowałem.

— I dużo ma pan dzieci? — Troje. Trzy córki. Jedna już wyszła za mąż i podarowała mi wnuki. Druga studiuje psychologię w Gdańsku. Trzecia uczy się w polskiej szkole w Niemenczynie...

— Czy po tym wszystkim, co pan przeżył — ma pan jeszcze wiarę, siły, aby uczyć swe dzieci, co jest dobre?

— Uczę je, że póki człowiek żyje — musi być pożyteczny. Zawsze chciałem być potrzebny swej ziemi...

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA



KTO URODZIŁ SIĘ 12 LUTEGO

Sprawiedliwy, wierny, subtelny — sympatią swą obejmuje całą ludzkość.

Jest to człowiek prawdy, o wszechstronnych sympatiach i zainteresowaniach. Jego umysł jest otwarty i postępowy, zabawni wszystkich przesądów. Tradycja i autorytet nie wywierają nań wpływu.

Interesują go sprawy polityczne, edukacyjne, ruchy społeczne, a jego zawód jest prze-

ważnie intelektualny. Ostrożny, barczysty, często prowadzi życie publicystyczne.

Nie spieszy — może czekać, aż wszystko dookoła się ułoży. Jest to człowiek, który próżności i zarozumiałości nigdy nie pozna.

Co mu grozi? Gdy w latach ostatnich ten człowiek wylaskoczył, to w ten sposób może raz na zawsze poznać, że mimo platonicznego czczenia z towarzyszącą Dią, które torturowały nieżył, korbantem małżeństwa i miłości, przyniesie urodziny jemu, powodu których później powieją kłopoty życiowe.

Ekran

LIETUWA — „Fanomas rozgiewał się” /Francia/ — o 11, 13, 16, 18, 30.

HELIO — I sala — „Twardy orzeszek” /USA/ — o 11, 13, 15, 16, 30, 19, 20. II sala — „Przelatujący kanały” /USA/ — o 11, 14, 15, 16, 18, 10, 20, 15.

PERGAL — „Brygada policji kryminalnej” /Francia/ — o 11, 13, 15, 17, 19, 21.

WILNIUS — „Rok smoka” /USA/ — o 11, 14, 16, 30, 19.

WINGIS — „Zamęt kosmiczny” /USA/ — o 12, 14, 16, 18, 20.

LAZDYNAI — „Regina” /Estonia/ — o 11, 16, 21. „Piomier” /Indie, 2 odc./ — o 13, 15, 18, 15.

ter spraw wewnętrznych ZSRR S. Lisasaus. 16.00 — W dziecięcym klubie muzycznym. 17.25 — Dialogi o polityce. 18.10 — Spiewa O. Woroniec. 18.30 — Na ekranie — Pekinśka TV. 18.50 — Film dok. „Wielki mur chiński”. 19.10 — Film fab. 20.45 — Na ekranie — Pekinśka TV. 21.30 — Film fab. „Ryccerz Chin”. 23.20 — Film fab. „Opozycja”. 0.25 — Operetka.

Moskwa II

11.05 — Spiewa G. Biesiedina. 11.25 — Mistrzostwa świata w narciarstwie. 12.30 — Gimnastyka rytmiczna. 13.00 — TV przedstawienie „Psi chleb”. 16.00 — Muzyka F. Mendelssohna. 16.25 — Film animowany. 16.40 — Film dok. 17.15 — Gimnastyka rytmiczna. 17.45 — W parlamencie Rosji. 18.00 — Mistrzostwa świata w narciarstwie. 19.00 — Dobranoc. 20.45 — Panorama filmowa. 22.00 — Koncert.

ŚRODA, 13 LUTEGO

Telewizja Polska

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — Domowe przedszkole. 11.00 — „Dynamia” (69) — serial prod. USA. 12.00 — 15.55 Telewizja edukacyjna. 17.00 — Wiadomości popołudniowe. 17.10 — Video — Top. 17.20 — Dla dzieci. 17.50 — Kino Tik-Taka. 18.15 — Teleexpress. 18.35 — 10 minut. 18.45 — Z archiwum teatru TV. Jerzy Mikkie „Ostatni z Jagiellonów” (cz. II). 19.45 — SPIN — magazyn popularno-naukowy. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Idol” — film fab. prod. polskiej. 22.40 — „Teraz” — tygodnik gospodarczy. 23.10 — Mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym. 23.40 — Wiadomości wieczorne.

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — Domowe przedszkole. 11.00 — „Dynamia” (69) — serial prod. USA. 12.00 — 15.55 Telewizja edukacyjna. 17.00 — Wiadomości popołudniowe. 17.10 — Video — Top. 17.20 — Dla dzieci. 17.50 — Kino Tik-Taka. 18.15 — Teleexpress. 18.35 — 10 minut. 18.45 — Z archiwum teatru TV. Jerzy Mikkie „Ostatni z Jagiellonów” (cz. II). 19.45 — SPIN — magazyn popularno-naukowy. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Idol” — film fab. prod. polskiej. 22.40 — „Teraz” — tygodnik gospodarczy. 23.10 — Mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym. 23.40 — Wiadomości wieczorne. 23.10 — Program publicystyczny.

Kalendarium

- ◆ Wtorek (12.02) jest 43 dniem 1991 r. Do końca roku pozostało 322 dni.
- ◆ Znak Zodiaku — Wodnik (do 19.11).
- ◆ Imieniny: Eulalii, Damiana, Modesta.
- ◆ Wschód Słońca — 7.50, zachód — 17.18. Długość dnia 9 godz. 28 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 12 lutego zachmurzenie, lokalne opady śniegu. Wiatr południowo-wschodni, południowy, umiarkowany, temperatura 0—2 stopni mrozu.

W ciągu następnych dwóch dni opady śniegu, zadymka, temperatura w nocy 2—7, w dzień 0—5 stopni mrozu.

Lotnicze wieloletnie pasje

Na początku tego roku chlubny wiek osiągnęło kilku mieszkańców w stolicy lotników. Z tej okazji odbyło się zebranie członków wileńskiej sekcji Litewskiego Komitetu Weteranów Lotnictwa, podczas którego honorowani zostali koledzy — jubilat.

Konstruktor lotniczy Bąls Karwis — to żywa historia sportu lotniczego republiki. Skonstruował m. in. kilka szybowców o wysokich walorach aerodynamicznych, które oznaczano symbolem BK. Sa to BK-1 „Wanagas”, BK-2 „Kanas”, BK-6 „Neringa”. Jednakże największy wkład do konstruowania samolotów nie

tylko na Litwie, ale również na świecie wniósł swym nowoczesnym szybowcem plastikowym BK-7 „Lietuwa”.

23 stycznia B. Karwis ukończył 80 lat. Siwowiosemu, ale pełnemu młodzieńczej wery weteranowi serdecznie pogratulowali koledzy-szybownicy, weterani lotnictwa.

Uhonorowano również innych jubilatów-weteranów lotnictwa, członków sekcji, doc. Stępa Zeibę (75 lat), Petrasa Derwinską (70 lat), Jonasa Sukacką (60 lat).

Wytautas Powilas JURKSZTAS

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

Wyrazy serdecznego wotum czucia koleży Wileńszczyzny i Stelmieży w sprawie zgromadzenia Ojca Szymona z rejonu Litewskiego Republiki Litewskiej. Wzajemnie Zasobów Mielni Książy rowych

KURIER Wileński

Informacji udzielamy pod nr tel. 61-15-16. Ogłoszenia oraz reklamy przyjmujemy przy ul. Matronio 1, pokój nr 103 (tel. 61-15-16) oraz przy ul. Matronio 1, pokój nr 103 (tel. 61-15-16) od godz. 9 do 17.